Rok III — Środa dnia 7 Grudnia 1921 roku. — Cena 20 mk. — №. 228.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Na widowni politycznej.

Trzecia Rosja.

Trzeba było już bardzo doniosłych i jaskrawych wydarzeń, związanych z naszym bliskim Wschodem, t. j. z naszym sąsiadem rosyjskim, żeby prasa warszawska raczyła zająć się i to trzeźwo problemem nadchodzącej trzeciej Rosji — pisze Ad. Nowaczyński w „Rzeczypospolitej":

Impuls dały, zdaje się, notatki „Morning Post", że „sekretarz stanu Hughes zamierza w myśl dotychczasowego stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec Rosji zażądać od Wielkich Mocarstw formalnego zobowiązania co do zapewnienia terytorjalnej nienaruszalności Rosji"... oraz równocześnie wiadomość, że rokowania japońsko-rosyjskie (z Republiką Dalekiego Wschodu) w Dajrenie posunęły się już tak daleko, iż rezultatem ich jest zaproszenie byłego carskiego posła w Tokio p. Krupieńskiego, który tam jeszcze rezydował, aby stolicę Mikada opuścił.

Istotnie są to wydarzenia symptomatyczne. Likwidowanie ambasad ex-carskich odbywało się w ostatnich czasach na żądanie delegatów sowieckich w kilku stolicach świata i to pośpiesznie; tylko pod tym warunkiem sowiety podpisują traktaty handlowe. Obecnie pozostaje w Europie już tylko jedna ambasada ancien regimu, t. j. rzymska a i tej skasowania domaga się przed podpisaniem handlowej umowy delegat Sowietów nazwiskiem Worowski.

Traktat Wersalski bez zmian.

Wczoraj toczyły się w Paryżu obrady gabinetu w sprawie odszkodowań i kredytów dla Niemiec. Rada ministrów uchwaliła bezwarunkowo wejść w porozumienie z innymi sprzymierzonymi w sprawie wspólnych kroków dla zabezpieczenia spłat niemieckich. Briand jest zdania, że Niemcy w czasie konferencji waszyngtońskiej rozwinęli ostrą agitację w Europie, a zwłaszcza w Anglji dla osiągnięcia zmiany swoich zobowiązań. Francja musi trzymać się Traktatu Wersalskiego i nie może przyjąć jego zmiany.

Obrazki warszawskie.

Tego samego dnia, kiedy miał miejsce napad na posła Zamorskiego, czytało się w gazetach następującą notatkę:

„Od Zarządu Zawodowego Literatów Polskich otrzymujemy następujący protest:

Wobec niesłychanego zamachu władz rekwizycyjnych na mieszkanie Aleksandra Swiętochowskiego, Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich oświadcza:

Mieszkanie prywatne jest dla pisarza nietykalnym warsztatem jego pracy.

Aleksander Swiętochowski jest chlubą piśmiennictwa polskiego.

Zamach na mieszkanie prywatne znakomitego pisarza spotkać się musi z najostrzejszym protestem wszystkich literatów i całego myślącego ogołu polskiego".

Obrazki obyczajowe istotnie zdumiewające.

Foch „Bykiem nacierającym".

General Foch wypalił w Ameryce fajkę pokoju z naczelnikiem Sioux'ów „Czerwoną siekierę" i otrzymał tytuł honorowy „Byka nacierającego".

Ciekawe wiadomości.

— W niektórych hotelach w Dreźnie ogłoszono, że goście francuscy i polscy nie są pożądani i będą przyjmowani tylko za 100 procentową dopłatą. A zresztą polacy mają dopłacić, bo nadwyżka ma być użyta na zbiegów z G. Śląska. Oby jaknajprędzej uciekali ci zbiegowie.

— We Frankfurcie nad Menem urządzono cyrk firmy Sarasani, mieszczący 15000 osob. Jest to największy cyrk na świecie.

— Bolszewicy chcą zmniejszyć liczbę swych urzędników z 2 000 000 na 1.000.000 Zwolnieni być mają przedewszystkiem niedorośli i niewykwalifikowani.

— Zbuntowane indyjskie plemię Mophla naciskane przez wojska angielskie, cofnęło się w niedostępne góry, gdzie armja angielska nie ma możności operowania.

— Lord Major Londynu rozpoczął zbieranie składek na prezent ślubny dla królewny Mary, wychodzącej teraz za mąż.

— Prezydent Harding chce corocznie zwoływać konferencję pokojową do Ameryki. A cóż biedna Liga narodów?

— W Nowym Orleanie (Ameryka) strajkują robotnicy portowi. Praca w porcie zupełnie zamarła.

—Sara Bernhard zwróciła się do magistratu m. Paryża o przedłużenie kontraktu na dzierżawę jej teatru jeszcze na lat 21. Czerstwa kobiecina i ufna.

— Sąd najwyższy w Sofji rozpoczął rozprawę przeciw dawnemu gabinetowi Radosławowa.

— W Stanach Zjednoczonych policja zabroniła kobietom nosić krótkie spódnice, natomiast Liga kobiet ogłosiła, że zabrania noszenia spódnic długich. Kto zwycięży?

Marka polska stabilizuje się.

Trwa to już 28 dni.

WARSZAWA, 6 12.—„Przegląd Wieczorny" pisze:

„Dzień 7 października r. b. był, zdaje się, dniem zasadniczym dla waluty polskiej, od daty tej bowiem rozpoczyna się stałe i konsekwentne stabilizowanie się marki polskiej. W tym czasie były bardzo słabe stosunkowo odchylenia od kursu marki polskiej relatywnie do kursu walut obcych w złocie.

Jedynie marka niemiecka, jak gałka srebra żywego, błądzi po pochyłej, podrzucana w górę spekulacjami giełdowemi banków wielkich w Niemczech, które zdołały nagromadzić znaczniejsze zapasy walut obcych.

W akcji tej pomagają im giełdy w Berlinie i Gdańsku, które kurs marki polskiej narzucają giełdzie warszawskiej.

W tej chwili więc palącą sprawą jest uniezależnienie giełdy warszawskiej od gdańskiej co do kursu marki niemieckiej. W tej sprawie wiele ma do powiedzenia organizacja celna, straż graniczna, no i import niemiecki do Polski".

Zamknięty w wieży.

Chciał być bliżej nieba

Od własnego korespondenta „Kurjera Częstochowskiego".

O ciekawym epizodzie donosi „Kurjerowi Częstochowskiemu" z Paryża dr. Kasterska. Pisze ona:

„Niewiadomo czemu, niechaj troszczą się o to metereologowie, marzniemy w tym roku, jak prawie nigdy, w Paryżu. Zamarły nieruchome fontanny, biały szron okrywa co rano tramwaje, autobus'y i dachy domów, a nosy przechodniów czerwienieją jak najdojrzalsze pomidory. Na ulicach pełno futer, oczywiście wierzchy są futrzane, bo tak każe moda i nieraz przypomina to typy dzikich ludzi okrytych prymitywnie skórami zwierząt. Ale nawet podobieństwo do wilków i niedźwiedzi nie może obronić nas od chłodu i większość drży z zimna, przeklinając „podły czas" (o sale temps). Co prawda przeklinaliśmy go i podczas upałów, sądzę jednak, że w lipcu, czy w sierpniu p John Joel Larsou byłby nieco mniej zmarzł w wieży Notre Dame. Zabawna ta przygoda podróżnika skandynawskiego ubawiła serdecznie publiczność paryską.

Oto z wieży Notre Dame na plac i na przyległy niewielki ogród spadała co chwila istna ulewa małych białych ćwiartek papieru, złożonych w czworo. Czasy nad powietrznego bombardowania i proklamacji rzucanych z aeroplanów minęły i żaden Carpentier nie staczał ostatnio żadnej walki bokserskiej z jakimś champion'em amerykańskim, więc niewiadoma ta korespondencja powietrzna wydawała się czemś niezrozumiałem i nikt nie pośpieszał jej podnieść.

Aż wreszcie jakaś młoda dziewczyna o ciekawości niewieściej — podniosła tajemniczy zwitek i przeczytała. „Jestem zamknięty w wieży Notre Dame. Uprzedźcie policję. John Jael Larsou".

Przestraszona młoda dziewczyna pobiegła natychmiast do Prefektury policji znajdującej się naprost Notre Dame. Po krótkich pertraktacjach udało jej się nakłonić jednego z policjantów, aby towarzyszył jej do Notre Dame. Tam służba kościelna zaprowadziła go natychmiast na wieżę, gdzie w istocie znajdował się mocno zziębnięty turysta, na widok którego zdziwiony policjant wykrzyknął: „Do licha, pocóż pan tu wlazł"? Nim zmarznięty amator pięknych widoków zdobył się na odpowiedź, wybawczyni odpowiedziała jako dowcipna paryżanka: „chciał być bliżej nieba"! W rzeczywistości p. J. J. Larsou, zapatrzony w piękny widok, nie słyszał wołania przewodnika i pozostał w wieży, gdzie naturalnie nikt nie słyszał w nocy jego rozpaczliwych nawoływań.

—(z)—

Najświeższe wiadomości

Podjęcie handlowych rokowań polsko-francuskich.

PARYŻ, 6.12. (tel. wł.) Rokowania polsko-francuskie w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Polską a Francią wznowione będą w Paryżu z początkiem bieżącego tygodnia. Ze strony polskiej przewodniczyć im będzie poseł Zamoyski oraz Doleżal, ze strony francuskiej przedstawiciele ministerjum handlu i przemysłu

Projekt ordynacji wyborczej wejdzie po ferjach.

WARSZAWA, 6 12. (tel. wł.) W kołach sejmowych utrzymują, że projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i senatu stanie się przedmiotem dyskusji na pleDum Sejmu po ferjach świątecznych. W komisji konstytucyjnej doprowadzono już pracę nad ordynacją prawie do końca. Zachodzi tylko konieczność odbycia jednego lub dwóch posiedzeń dla trzeciego czytania. Jednak najważniejsza rzecz, to jest geometrja wyborcza, nie została jeszcze wygotowana.

O porozumienie Anglji, Francji i Włoch

BERLIN, 6.12. (tel. wł.) Potwierdza się wiadomość o nastąpić mającem w Paryżu **spotkaniu ministrów spr. zagranicznych francuskiego, angielskiego i włoskiego.** Na wspólnej konferencji poruszane będą **sprawy wschodnie,** oraz cały szereg innych **kwestji aktualnych.**

PARYŻ 6.12 (tel. wł.) Havas donosi: Jak donosi „Temps", zdaniem Anglji zwo

łanie konferencji ministrów dla spraw zagranicznych Francji, Anglji i Włoch jest starannie badane przez rząd francuski.

Klęska komunistów we Włoszech.

RZYM, 6.12 (tel. wł.) Komitet propagandy robotników kolejowych postanowił w obecnej chwili nie proklamować strajku. Jest to klęską komunistów, którzy pragnęli wywołać strajk.

Wrangiel przygotowuje nową akcję?

MOSKWA, 6.12. (tel. wł). Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, że Wrangiel wezwał żołnierzy swych do rokowania Rosji. Sądzą, że planuje on nowe przedsięwzięcie przeciw Rosji sowieckiej.

Wielkie demonstracje w Madrycie.

Przyczyną klęska w Maroku.

PARYZ. 6. 11. (PAT) Dzienniki donoszą z Madrytu: W Melili, Madrycie i całej Hiszpanji przygotowane są manifestacje, aby wezwać rząd do przyśpieszenia akcji, celem uwolnienia jeńców Abd el Kerima. Sytuacja pojmanych żołnierzy hiszpańskich staje się z każdym dniem poważniejsza. Maurowie rozstrzelali wielu jeńców i grożą wymordowaniem wszystkich jeńców, jeżeli lotnicy hiszpańscy będą bombardowali ich namioty.

Do Madrytu przybyła wczoraj delegacja żon oficerów i żołnierzy, która wezwała rząd do poczynienia energicznych kroków, celem uwolnienia ich mężów. Abd el Kerim polecił donieść rządowi hiszpańskiemu, iż każe pozabijać bez litości wszystkich jeńców hiszpańskich, jeżeli wojska hiszpańskie przekroczą rzekę Korf. W Madrycie odbyła się dzisiaj wielka manifestacja. Na ulicach miasta od trzech dni przeciągają patrole wojskowe.

Szczegóły klęski.

PARYZ, 6. 12. (B. K.) Specjalny sprawozdawca „Journala“ opisuje szczegóły straszliwej klęski Hiszpanów w Riff. Tysiące żołnierzy hiszpańskich wymordowano, tysiące wzięto do niewoli. Członkowie sztabu generalnego popełnili samobójstwo, by nie wpaść żywcem w ręce okrutnego nieprzyjaciela. Generał Navaro został pojmany w jaskini. Nie odnaleziono zwłok głównodowodzącego generała Sylvestro, który rzekomo miał popełnić samobójstwo. Nowemu hiszpańskiemu korpusowi ekspedycyjnemu w sile 140 tys. żołnierza udało się dopiero teraz owładnąć miejscowością Raz-Medua, 20 kilometrów od Melilli, i w ten sposób odciążyć Melillę.

Prasa młodzieży częstochowskiej.

Każda uczelnia średnia ma swój organ własny.— „Głos Młodzieży“, „Sztubak“ i „Handlowiec“. — Drukowane prawdziwemi czcionkami. — O czem piszą. — Róże i kolce. — „Wolność prasy nadużyta“. — Życzenia „Kurjera“.

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że młodzież szkół średnich w mieście naszem wydaje ostatnio aż trzy dwutygodniki, odbijane, nie jak to się za dawnych czasów praktykowało na hektografie, ale drukowane prawdziwemi czcionkami w najprawdziwszej a nowozałożonej w Częstochowie drukarni p. T. Nagłowskiego. Do rąk naszych doszły dwa numery wspomnianych organów: „Głos Młodzieży“, pismo uczniów I Gimnazjum Państw. im. H. Sienkiewicza i „Sztubak“, dwutygodnik II Gimn. Państw. im. R. Traugutta. Trzeciego pisma, „Handlowiec“, organu młodzieży szkoły Handlowej, nie widzieliśmy jeszcze, tedy nie możemy o niem wspominać, powiemy tylko nieco o pierwszych dwuch organach, albo raczej „organikach“, a to ze względu na ich skromny, jednak bardzo milutki format.

Z dużym zaciekawieniem czytaliśmy obydwa pisemka. Jest to usprawiedliwione sympatją, jaka otacza młódź naszych szkół średnich i jednocześnie chęcią dowiedzenia się, co myśli, o czem mówi i o czem marzy najmłodsza pisząca „młoda Polska“.

W N rze 3 „Głosu Młodzieży“ w artykule „wstępnym“ czytamy: „My, młodzi, mamy tworzyć lepsze życie! Nie w wyobraźni i na papierze, ale na każdym kroku, gdziekolwiek je teśmy!“

Brawo młodzieży! Poprzez wiedzę zdobytą, na ugorach Polski, które na siewców nowych czekają nowe życie twórzcie! Na każdym kroku! Chociażby w swem skromnem kółku kolegów, chociażby tylko w murach domu i szkoły narazie! Ale zgadzamy się z autorem artykułu, uczniem Brzozowskim, iż „są złote słowa, co zwiastują czyn natychmiastowy, a są też błyskotliwe motyle, słowa bez mocy wewnętrznej“. To też niechaj Wasze pisemka, prócz motyli o skrzydłach złotych, bo jesteście młodzi, zawierają jak najwięcej słów „co zwiastują czyn natychmiastowy“. A dalej w artykule „Drzem sobie duszo!“ spotykamy gorzkie i, gdyby prawdziwe istotnie były, to przykre wywołujące refleksje słowa jakiegoś entuzjasty: „O, jak niepodobni jesteśmy do niedawnego zespołu uczniów, którzy przeżywali przełomowe chwile przedwojenne, gdzie w nas jest werwa, gdzie jest rozmach młodości, gdzie uczucie bratniej przyjaźni, gdzie choćby naturalne uczucie koleżeństwa? Czy to nie istnieje w nas, czy zatraciliśmy, czy wogóle nie istniało? Gdzie jest ten duch poświęceń, ofiar, gdzie jest wysiłek pracy w jakimkolwiek kierunku? Wszystko śpi i drzemie, bo tak najwygodniej i t. d.“

Nie sądzimy, iżby istotnie tak źle było, w każdym razie głos naszego jednego z najmłodszych kolegów po piórze notujemy jako dość znamienny.

„Głos Młodzieży“ zawiera też opis przeżyć chwil z pod Gródka Jagiell., wiersz „Bolszewicy i ułani“, kronikę i szarady. Z kroniki życia I Gimn. dowiadujemy się, iż w uczelni tej urządzona zostanie wystawa prac szkolnych, otwarte ma być muzeum szkolne, oraz ufundowana przez młodzież cegiełka wawelska.

Całość sprawia miłe wrażenie. Techniczna strona niemal bez zarzutu. Jako redaktor podpisuje „Głos Młodzieży“ uczeń I Gimn. W. Wochno.

O „Sztubaku“ mamy na razie mniej uwag do napisania. Odnieśliśmy wrażenie, że młodzi autorzy żyją, jeszcze chwilami spędzonemi nie dawno na froncie. „W pierwszy bój“, „Z pamiętnika“, „Orlęta“—to utwory pisane swobodnie i naturalnie. Chęci najlepsze, pewne zdolności. Należy tylko unikać takich niezgrabnych wyrażeń jak „Puszczając ten egzemplarz „S tubaka“ między Was koledzy i t. d.“ „Puszczać“ można w górę balon z bibułki na zabawie na rzecz „Samopomocy“ w parku Staszica, ale nigdy „Sztubaka“, nawet z... papieru.

Jest jednak w n-rze 2 bardzo niemiły zgrzyt, to umieszczenie „Listu do Redakcji“. Przypomina autor jego, uczeń, iż w roku 1920 na zew Naczelnika Państwa stanęła pod broń młodzież szkół częstochowskich, więc i II go Gimnazjum i jednocześnie stwierdza, że, kiedy prefekt I go Gimnazjum przemawiał na uroczystości odsłonięcia tablicy we wspomnianej szkole „raczył zapomnieć“ o poległych uczniach II go Gimnazjum. Redakcja zaś pisemka II Gimn. dodaje od siebie, iż mógł prefekt I-go Gimn. „choćby mimochodem wspomnieć innych ucsni-bohaterów częstochowskich (błąd językowy), a nie zagarniać całej chwały na wyłączną własność I Gimnazjum i t. d.“ Wyrażenia bardzo niewłaściwe! W podobny sposób nie powinni się odzywać uczniowie o prefekcie, a w tym wypadku, najstarszym z prefektów wykładających w miejscowych szkołach.

Na drobny ten napozór, a jednak bardzo charakterystyczny szczegół zwracamy uwagę kierownictwa uczelni. Gdyby temu nie przeciwdziałano, w następnych numerach „Sztubaka“ przeczytalibyśmy może jeszcze bardziej jaskrawe polemiki uczniów ze swoimi pedagogami.

Jakieś cenzurowanie tego rodzaju listów nie było zupełnie, w tym wypadku, zamachem na wolność prasy młodzieży naszej.

W każdym razie obydwu najmłodszym wydawnictwom miejscowym należy życzyć najpomyślniejszego rozwoju. Może z czasem wyrosną w ten sposób jakie talenty dziennikarskie, boć wielu ze znanych publicystów naszych w ten właśnie sposób rozpoczynało swoją karjerę. (p.)

Kronika.

Koniec zastoju handlowego.

Z Warszawy telefonują: Do Warszawy przybywa znacznie więcej niż poprzednio kupców z prowincji, specjalnie z działu łokciowo bieliźnianego. Hurtownicy dają obecnie towary nawet na kredyt wekslowy. Bielizna i trykoty tanieją z każdym dniem. Nowością, a zarazem znamiennym objawem są obecnie ogłoszenia ukazujące się zarówno w pismach jak i na plakatach ulicznych, że niektóre poważne firmy sprzedają towary na raty.

Posiedzenie Rady miejskiej.

We środę, o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Porządek dzienny zapowiada: 3-cie czytanie budżetu.

Płace urzędników.

Prezydjum Rady Ministrów zwróciło się w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia do Ministerstwa Skarbu z pismem w którym zwraca uwagę na konieczność uregulowania kwestji płac urzędniczych, a to ze względu na panujące w kołach urzędniczych podniecenie.

M. LEBLANC. 50)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Nieco przed świtem, na drodze do holowania statków, wzdłuż kanału, ukazał się oddział cyklistów. Wyprzedzał ich Bernard d'Audeville.

Oznajmił, że dwie kompanje saperów, poprzedzające cały bataljon, ruszyły już w drogę, ratone jednakże nieprzyjacielskimi granatami muszą okrążać, wzdłuż bagien, tak, że marsz ich się opóźnia i trzebaby na nich czekać co najmniej z godzinę.

— Godzinę, to trochę długo. Cóż robić! Zatem...

I kiedy wydawał nowe rozkazy i wyznaczał cyklistom miejsca postoju, Paweł zbliżył się do Bernarda i już zaczął mu opowiadać historję pojmania majora Hermana, gdy szwagier przerwał mu zwiastowaniem nowiny:

— Wiesz Pawle, ojciec mój jest tutaj ze mną!

Paweł zadrżał.

— Ojciec twój tutaj? Przybył z tobą?

— Tak jest, i to najprościej w świecie. Wyobraź sobie, że z dawna już czekał na tę sposobność... Ach! zapomniałem ci powiedzieć, że został mianowany podporucznikiem — tłómaczem.

Paweł nie słuchał. Powtarzał tylko w myśli: „Pan d'Audeville jest tutaj... d'Audeville, mąż hrabiny Herminy On przecież nie może nie wiedzieć, czy ona żyje czy umarła? A może aż do końca był oszukiwany przez tę intrygantkę i dotąd żywi dla niej najtkliwsze uczucia? Lecz nie, to nie do wiary, przecież istnieje fotografja, robiona w cztery lata później, którą mu przysłano, i przysłano z Berlina! Zatem on wie o wszystkiem, więc...“

Paweł był poruszony do żywego. Zeznania szpiega Karola ukazały mu nagle hr. d'Audeville w zupełnie innem świetle I oto okoliczności sprowadzały tu p. d'Audeville w tej samej chwili, w której został pojmany major Hermann!

Paweł obrócił się w stronę alkowy. Major nie ruszał się, twarzą przyklejony jakby do ściany.

— Gdzież jest twój ojciec? — spytał Paweł szwagra.

— Przybył na rowerze jakiegoś człowieka, który biegł obok nas, a który został lekko raniony. Ojciec opatruje go.

— Idź po niego, a jeżeli porucznik nie sprzeciwi się.

Zaczęte zdanie przerwał mu wybuch szrapnela, którego odłamki posypały się na stosy wozów z ziemią. Wstawał dzień. W odległości tysiąca metrów najwyżej wyłaniała się z mroku nieprzyjacielska kolumna.

— Przygotowywać się! — krzyknął z dołu porucznik. — Ani jednego strzału bez mego rozkazu!

Po upływie kwadransa dopiero, Paweł mógł zamienić parę słów z p. d'Audeville i to w warunkach tak niekorzystnych, że nie miał nawet możności zastanowienia się jaką należy mu przybrać postawę w obliczu ojca Elżbiety. Dramat z przeszłości, rola, jaką w dramacie tym mógł odegrać mąż hrabiny Herminy, wszystko to mieszało się w jego umyśle z obroną warowni. Z roztargnieniem niemal uścisnęli sobie ręce.

Paweł zatykał małe okienko materacem. Posterunek Bernarda znajdował się na drugim końcu sali.

Pan d'Audeville spytał Pawła:

— Jesteście pewni, że przetrzymacie, prawda?

— Bezwarunkowo, ponieważ trzeba.

— Tak, trzeba. Byłem wczoraj w dywizji z angielskim generałem, do którego jestem przydzielony jako tłómacz, gdy postanowiono ten atak. Powiadają, że placówka jest pierwszorzędnej wagi i nie można jej z rąk wypuścić I wtedy przyszło mi na myśl, że mogę skorzystać z tej sposobności, aby zobaczyć cię Pawle. Wiedziałem, że twój pułk jest tutaj. Poprosiłem więc, by mi pozwolono towarzyszyć...

Nie skończył zdania. Nowy granat przedziurawił dach i rozdarł fasadę domu od strony kanału.

— Kto ranny?

— Nikt — odpowiedziano.

W chwilę później hr. d'Audewille podjął zaczętą rozmowę:

— Co najciekawsze, to że tej nocy spotkałem Bernarda u waszego pułkownika. Przypuszczasz chyba z jaką radością przyłączyłem się do cyklistów. Był to jedyny sposób, aby módz pobyć trochę z moim Bernardem i aby módz tobie uścisnąć rękę. A pozatem nie miałem żadnych wiadomości od mojej biednej Elżbiety... Bernard opowiadał mi...

— Ach! — rzekł z żywością Paweł — więc Bernard opowiedział panu o wszystkiem, co się działo w zamku?

— Przynajmniej to wszystko, o czem on wiedział lecz jest mnóstwo [illegible]y niewytłómaczonych, co do których, zda[illegible]rda, ty Pawle posiadasz bliższe dane. D[illegible]em Elżbieta została w Ornequin?

— Sama [illegible]chciała — odparł Paweł — a ja o postanowieniu tem dowiedziałem się dopiero później, z jej listu.

— Wiem o tem. Lecz czemu, Pawle nie zabrałeś jej z sobą?

— Opuszczając Ornequin, zarządziłem wszystko tak, aby ona mogła stamtąd wyjechać!

— W istocie. Lecz nie powinieneś był opuszczać Ornequin bez niej. Wszystko zło z tego pochodzi.

Pan d'Audeville wymówił te słowa z pewną surowością w głosie, a ponieważ Paweł milczał, ciągnął dalej:

— Dlaczego więc nie zabrałeś z sobą Elżbiety? Bernard mówił mi, że zdarzyły się jakieś rzeczy bardzo ważne, że wspominałeś o jakichś wyjątkowych okolicznościach. Może mógłbyś mi dać wyjaśnienie?...

D. c. n.

Odczyt Gen. Latinika o zachodnich granicach Rzeczypospolitej.

Ze względu na aktualność i doniosłość sprawy zachodnich granic Rzeczypospolitej Polskiej polecamy czytelnikom „Kurjera" wzięcie jaknajliczniejszego udziału w odczycie, który na powyższy temat wygłosi gen. por. Ksawery Latinik, b. dowódca Okr. Gen. Kieleckiego, a obecnie dowódca Korpusu przemyskiego, dnia 10 grudnia br. o godz. 6 wiecz. w sali Rady miejskiej ul. Dąbrowskiego nr. 10.

Odczyt zapowiada się tem ciekawiej, że gen. Latinik, bohaterski obrońca Śląska Cieszyńskiego w czasie inwazji czeskiej, jako rodowity ślązak, jest doskonałym znawcą śląskich stosunków nadgranicznych.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Cały dochód prelegent przeznacza na rzecz zdemobilizowanych żołnierzy.

Wielki koncert „Lutni".

We czwartek, dn. 8 b. m. Tow. śpiew. „Lutnia" urządza w sali straży Ogniowej wielki koncert. Chóry pod batutą dyr. Elw. Mąkoszy i orkiestra symfoniczna pod batutą dyr. K. Wopaleńskiego wykonają utwory wyłącznie polskich kompozytorów.

Bilety są do nabycia w sklepie bławatnym p. J. Cholewickiego (II Aleja № 23).

O zniżkę cen obuwia.

Cech szewców krakowskich uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu obniżyć cenę obuwia o 25 proc.

Cóż na to cech częstochowski?

Handel węglem.

Codziennie zrana, po lewej stronie Rynku Nowego, stoi szereg fur naładowanych węglem. Sprzedawany on jest taniej, aniżeli w składach. We wtorek za korzec węgla w składach płacono po mk. 2000, natomiast na Rynku można było nabyć po mk. 1700 węgiel dobrego gatunku, drobniejszy zaś po mk. 1500.

Z „Paryskiego".

Ostatnio właściciel kinoteatru „Paryskiego" p. St. Certowicz sprowadza obrazy, które pod względem artystycznym i treści mogą zadowolić najwybredniejszego bywalca kinematografu. Demonstrowany niedawno obraz „Dziewica ze Stambułu", a obecnie „Hrabina Walewska" są najlepszym tego dowodem. „Hrabina Walewska" to arcydzieło sztuki kinematograficznej w wykonaniu najlepszych artystów a w roli głównej ulubienica publiczności Hela Moja. Obraz ten winien cieszyć się powodzeniem.

Zniżka cen.

Cukiernia „Wersal" (II Aleja nr. 28) zniżyła ceny ciastek do 35 mk. za sztukę.

Kino „Nowy".

Nowootworzony kino „Nowy" cieszy się powodzeniem, gdyż demonstrowane obrazy zasługują na uznanie. Od dziś wyświetlany będzie obraz Życie za życie w roli głównej Olga Desmond.

Wywóz kruszczów i walut.

Według ogłoszonego świeżo okólnika min. skarbu, wyjeżdżający za granicę mogą zabrać z sobą 1) jedną obrączkę ślubną, 2) zegarek z łańcuszkiem i dewizką, 3) dwa pierścionki, 4) parę kolczyków.

Walut zagranicznych bez specjalnego pozwolenia można mieć do wysokości 150 franków szwajc. Marek polskich do 3000 jednorazowo lub 10 000 miesięcznie.

O tanie masło.

Ministerstwo skarbu zwróciło uwagę na nienormalnie nieproporcjonalnie wysoką cenę masła krajowego, cena ta nie pozostaje w żadnym stosunku z dokonywującą się obecnie pewną zniżką szeregu artykułów przemysłowych codziennego użytku. Ministerstwo skarbu postanowiło wystąpić czynnie w sprawie zniżki cen masła i w tym celu porozumiało się z ministerstwem przemysłu i handlu w tym kierunku, by zniżyć dotychczasowe cło od masła duńskiego wynoszącego dotychczas 4 000 mk. za 100 kg. W sprawie tej porozumiano się z poselstwem duńskiem w Warszawie i ostatecznie ustalono, że cło na masło duńskie zostanie na miesiąc grudzień wogóle zniesione, a rząd duński poczyni ze swej strony ułatwienia wywozu masła do Polski z Danji. Do Częstochowy ma również nadejść większy transport masła duńskiego.

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 216 „Kurjera Częstochowskiego" zauważyłem artykuł Z. Betnarskiego w sprawie dekretu o ochronie lokatorów. Pragnąłbym i ja parę słów w tej sprawie wypowiedzieć. Z góry jednak zaznaczam, że nie powoduję się jakiemkolwiek uprzedzeniem do właścicieli nieruchomości, sam będąc współ-właścicielem większej realności w Warszawie nie czuję też specjalnej sympatji do ogółu lokatorów.

Autor artykułu, p. Betnarski, właściciel kilku nieruchomości w Częstochowie i, o ile mi wiadomo, dużej kamienicy w Warszawie, w sposób niezwykle ostry atakuje lokatorów, uważa ich za wyzyskiwaczy bezbronnych ludzi,—posiadaczy posesji, i radzi, aby wspólnemi siłami wybudowali dla siebie domy, aby nareszcie obecnych właścicieli nieruchomości zwolnili z ciężaru, jaki im sprawia zajmowanie przez nich lokali. Napewno p. Betnarski tego by nie pragnął, gdyby przypuszczał, że skutkiem tego mieszkania w jego domu stać będą pustkami. Przed wojną też domy należały do mało intratnych interesów z tego powodu, ponieważ nie wszystkie lokale były zajęte.

Jak wnioskować można z artykułu p. B., nie chodzi mu już o kwestje pieniężne, o wysokość komornego, lecz dąży on za wszelką cenę do zniesienia krępującej ustawy o ochronie lokatorów, aby móc swobodnie ceny dyktować lokatorom, gdyż według p. B., dom jest przedsiębiorstwem, jak każde inne.— Tak jednak nie jest, panie Betnarski! Domów podczas wojny nie przybyło, panuje głód mieszkaniowy, nie tylko u nas, ale w Europie całej. Wiemy wszyscy, że jeszcze w obecnych warunkach budowanie nowych domów jest niemożliwe, rozpocznie się i u nas, da Bóg, ruch budowlany, a wtedy ogół lokatorów odetchnie swobodniej. To są jednak sprawy przyszłości, zależne od rozwoju ekonomicznego naszego Państwa. Obecnie, gdyby miały się spełnić marzenia dyktatorskie p. B., który, nawiasem mówiąc, wszystkie swoje nieruchomości nabył na początku wojny, dorobiwszy się majątku, większość społeczeństwa zostałaby bez dachu nad głową, co napewno nie przyniosłoby korzyści właścicielom domów.—Młody nasz organizm państwowy potrzebuje spokoju, porządku, i nie wolno nam dążyć do rzeczy, które mogłyby sprowadzić dezorganizację. Dekret mieszkaniowy istnieje w całej Europie, a zwłaszcza u nas jest koniecznością społeczną i państwową i wszelkie usiłowania właścicieli domów, zmierzające do zniesienia go, są bezowocne! Jeśli, Panowie, leży wam na sercu dobro Ojczyzny, powinniście się dobrze zastanowić zanim rozpoczniecie tego rodzaju akcję, mogącą wywołać wprost katastrofalne wyniki! Są czasy, kiedy należy sprawy osobiste podporządkowywać sprawom ogólnym, a o tej prawdzie panowie właściciele domów pamiętać powinni!

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Dr. Mieczysław Opatowski.

Właściciele bezcennych skarbów żebrakami.

Arystokracja angielska wyprzedaje dobra.— Posiadacz kilkunastu kamienic, niema „złamanego szeląga". — Największa sensacja XX i przyszłych stuleci!!!

Jeżeli się weźmie do rąk ogromne płachty angielskich dzienników i przejrzy kolumny z anonsami, bo każdego musi uderzyć wielka ilość ogłoszeń o sprzedaży starożytnych pałaców, zamków, willi należących do pierwszorzędnych rodów angielskich. Rodzinne gniazda arystokracji przechodzą wraz z urządzeniem, z bezcennymi skarbami sztuki, w posiadanie bogatych, wojną kreowanych miljarderów przemysłowców, lub też sław kinowych nowego i starego świata.

Powód sprzedaży jest zawsze jeden i ten sam: konieczność zredukowania wydatków na utrzymanie nierentujących się posiadłości, zmniejszenia liczby służby, spowodowana wzrastającym ciężarem opodatkowania.

Lord Northampton, posiadający — oprócz rodzinnych pałaców i zamków i kilkaset domów w samym Londynie oświadczył, iż nie jest w stanie żyć na stopie uświęconej rodzinną tradycją, gdyż wojna uczyniła go biedakiem.

Sprzedał on swój pałac w Londynie amerykańskiej gwieździe kinowej, a teraz ogłasza dobrowolną licytację swojego ogromnego zamku na wsi. Zamek ten pochodzi z drugiej połowy w XVI i zawsze był własnością rodziny Northampton, Są tam nagromadzone prawdziwe bogactwa z „Tysiąca i Jednej Nocy": ciężka złota zastawa stołowa z ogromną krużą na wino, w której wygodnie mogłoby się kąpać siedmioletnie dziecko, obrazy Tycjana Raffaella, Van Dycka, Murilla, Rembrandta, Holbeina. O srebrze opowiadają cuda. Jest tam naczynie do chłodzenia wina, ważące pięćdziesiątsiedem kilogramów. Czyste srebro! A co i jakich dywanów, makat! Jakie meble, pamiętające długie stulecia! I to wszystko oddane na dobrowolną licytację. bo właściciel tych bogactw jest żebrakiem.

Gdy lord Northampton otrzymał w przeddzień swego ślubu podarek od swoich lokatorów kilkuset kamienic londyńskich, powiedział on do przedstawicieli lokatorów, którzy przyszli doń z podarkiem i gratulacjami.

— Z całego serca dziękuję panom. Chciałbym się wam choćby tylko odwdzięczyć odnowieniem domów, któreście odemnie odnajęli. Mówiąc między nami nie są one w porządnym stanie. Lecz od czasu zawieszenia broni nie dostałem złamanego szeląga z moich posiadłoś i miejskich i wiejskich. A są ludzie, którzy rzucają kamieniami na właścicieli i uważają ich za opływających w dostatek burżujów Proszę o cierpliwość. Gdy mi kapnie skąd trochę floty, to pomyślę o odrestaurowaniu domów.

Lokatorzy pożegnali się czule z właścicielem kilkuset domów, a w dodatku zostawili mu jako podarek wspaniały zegar, z rodzaju tych, które zwą w Anglji: „zegarami dziadka".

Widać z tego, że nie zawsze bogacz jest bogatym, że można być właścicielem skarbów, a równocześnie żebrakiem. Ale widać i inną niesłychaną do wiary niepodobną rzecz, zakrawającą na wymysł fantazji szaleńca, przyćmiewającą swoją zawrotną sensacyjnością wszystkie sensację, jakie kiedykolwiek miały miejsce na ziemi, marsie, księżycu i słońcu!!! Oto są na świecie lokatorzy, składający swemu gospodarzowi gratulacje i podarek ślubny!

Niesłychane! A jednak zdarzyło się to naprawdę w nowożytnem mieście Londynie w r. 1921!

Zdaleka i zbliska.

— Jak skulczycy „szanują" uchwały sejmu.

Wydział powiatowy w Lublinie wysłał do Sejmu ustawodawczego zażalenie na posłów R. Wojdalinskiego i Starzyńskiego którzy z lekceważeniem wyrażają się na zebraniach przed swoimi wyborcami o uchwalonych podatkach, szczególnie zaś o uchwale sejmiku lubelskiego, co do podatku na rzecz niezamożnych 300 dzieci z pow. lubelskiego, uczęszczających do szkół w Lublinie.

Poseł Wojdaliński w ostatnich czasach nie gardzi argumentem, byle na gruncie lubelskim zyskać popularność. Poznali się już jednak wyborcy na jego chytrej polityce i opuścili go nawet najbliżsi przyjaciele.

Dnia 28 listopada na przedmieściu Lublin Bychawa poseł Wojdaliński usiłował zjednać sobie sympatyków wśród członków Zw. ludowo narodowego, ci jednak szybko pokazali mu powrotną drogę.

Rozmaitości.

(-) Samochodem przez Saharę.

Znany miłośnik sportu samochodowego, Francuz, p. Hinstin, zamierza zorganizować tej zimy oryginalną podróż samochodami przez pustynię Saharę, mianowicie z Algieru do Timbuktu. Podróż ta wykaże również sprawność samochodów, bo zważywszy wszelkie trudności, niedogodnego terenu, uczestnicy będą musieli przebyć przebyć przeszło 3.000 km. M. Hinstin zamierza całą tą podróż odbyć w 14 dniach. Interesującem w tej niezwykłej ekspedycji jest, że Hinstin postanowił użyć do niej samochody o sile 10 koni mechanicznych i kupił w tym celu 12 samochodów, z których każdy posiadać będzie rezerwoar na 200 litrów benzyny. Samochody te dlatego będą miały tak wielkie rezerwoary, bo zdarzało się często innym ekspedycjom w krajach podzwrotnikowych, że wynajęci krajowcy do przeniesienia benzyny w naczyniach, sądząc, że zapach wyjaje tylko naczynie, a w środku znajduje się woda, wylewali benzynę po drodze i dopiero puste naczynie napełniali wodą po przybyciu na miejsce przeznaczenia. Obok organizatora i personalu technicznego weźmie jeszcze udział dwunastu zaproszonych gości. Hinstin, wiedząc, jak wielkie napotka trudności natury technicznej, próbuje obecnie swe samochody w piaszczystych okolicach rzeki Garonny.

(—) Wilhelm żeni się z wdową po oficerze niemieckim.

„Berl. Mittagztg." dowiaduje się, jak twierdzi z kół wiarygodnych, że b. cesarz Wilhelm zdecydował się wejść ponownie w związki małżeńskie. Dama wybrana przez Wilhelma za żonę jest wdową po wyższym oficerze niemieckim z Gdańska, który padł na wojnie. Cesarz poznał ją jeszcze przed kilku laty Decyzja Wilhelma ma być już pewną i wkrótce ma się odbyć wesele.

TEATR „ODEON"

Program od soboty dnia 3-go do środy dnia 7-go Grudnia 1921 roku.

Sensacja Sezonu!

Słynna gwiazda ekranowa ulubienica publiczności, niezrównana

LUCY DORAINE

w swoim pierwszym obrazie na sezon bieżący, w roli nieszczęśliwego dziewczęcia,

w wielkiej 6 cio aktowej tragedji ludzkiej p. t.

PIEKŁO ŻYCIA („INFERNO")

Teatr „PARYSKI"

Program od wtorku 6 Grudnia r. b. i dni następnych

Najpotężniejszy dramat w 5-ciu częściach z prologiem. Arcydzieło kinematograficzne.

Sztuka osnuta na tle powieści **FRYDERYKA MASSONA.** Rzecz dzieje się w Warszawie w roku 1807

Hrabina Walewska
Miłość Napoleona

w wykonaniu najlepszych artystów, W roli głównej ulubienica publiczności **HELA MOJA.**

Aleja 43. KINO Aleja 43.

NOWY

Program od środy 7 do piątku 9 grudnia r. b.

TYLKO 3 DNI!

„Życie za życie"

Dramat w 6-ciu wielkich częściach. W roli głównej **OLGA DESMOND.**

1) Zajście w cyrku.
2) Awantura w klubie.
3) Złamane życie.
4) Ślub.
5) Niezgoda w małżeństwie.
6) Idylla miłości.

Początek przedstawień w dni powszednie o g. 5 po poł., w soboty o 4 p. p., niedziele i święta o g. 3 p. p.

TYLKO 3 DNI!

„Dr. Stefan Purski"

Kilińskiego № 4

CHOROBY

skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne (spec. żołądka i kiszek)

przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 63 i w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz.

Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"

Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro.

Lekarz-dentysta

Michał Grejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł i od 3—7 wiecz. Telefon 250

NAJTANIEJ! — NAJTANIEJ!

!!! Na nadchodzące święta !!!

poleca po cenach zniżonych hurtowo i detalicznie w wielkim wyborze

SKŁAD MANUFAKTURY
H. SIELCERA

(I-a Aleja № 11)

wszelkiego rodzaju towary bławatne, oraz wyłączna sprzedaż towarów męskich fabryk bielskich.

NAJTANIEJ! — NAJTANIEJ!

Najtaniej najszybciej i gruntownie

wykonywa wszelkie roboty w zakres instalacji elektrycznej wchodzące

Biuro Elektrotechniczne

H. Truskolaski i S-ka

II Aleja №. 35. Telefon №458.

— Sprzedaż wszelkich elektrotechnicznych artykułów. —

Do naszych zakładów maszyn i narzędzi rolniczych poszukujemy od zaraz lub później:

Majstra formiarskiego

do odlewów zwyczajnych i lano-kutych z kupolaków. Reflektujemy tylko na doświadczonego majstra z długoletnią praktyką, którzy znają grnutownie system akordowy oraz nowoczesne urządzenia metody pracy.

Zgłoszenia z życiorysem, odpisami świadectw i podaniem wymagań uprasza

Pomorska Fabryka Maszyn Tow. Akc. dawn. A. Ventzki **Grudziądz.**

Żądajcie „Kurjer Częstochowski" w Kiosku II Aleja.

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana

— firma —

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

NAJTANIEJ!

Papę	Smar do wozów czarny
Smołę	Smar do wozów żółty
Gips	Oleje i tłuszcz „Tovótta"
Cement	Cegła i glinka ogniotrw.
Pak	Płyty piekarskie
Dziegieć	Węgiel drzewny
Smołę drzewną	Farby i lakiery
Terpentynę	Artykuły chem.-techn.

sprzedaje

D. BERKOWICZ

Częstochowa, ul Kościuszki № 45.

Telefon № 405

Pracownia parasoli i lasek

S. GRABINERA

przyjmuje obstalunki i reparacje po cenach przystępnych

Aleja 8 w podwórzu prawa oficyna.

Biuro Komisowe Józef Tucholski w Częstochowie, II-ga Aleja 20 przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków rolnych, domów, fabryk, przedsiębiorstw i interesów handlowych

Przyjmę natychmiast posadę kasjerki lub maszynistki. Oferty do „Kurjera" pod M. N.

Sprzedam maszynę do pisania. Wiadomość Kościuszki 19 a m. 10.

Sprzedam plac i maszynę damską, do szycia Zawodzie ulica Farbiarska 2.

Rutynowana korepetytorka udziela lekcji po cenach przystępnych jak również gry na fortepianie Wiadomość w „Kurjerze".

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ".